

U BRZEGU JEZIORA GENEZARET

Przyjechali tu razem: ojciec z synem. Najważniejsze to jak najszybciej złowić ryby. Oby się tylko udało! Przecież w tym miejscu, u samych źródeł Jeziora Tyberiadzkiego, jest najwięcej rybaków, gdyż woda jest najczystsza i mnóstwo ryb. Na razie wszystko im sprzyja, nie ma innych rybaków. Zresztą na poważny połów jest jeszcze za wcześnie. Piąta po południu - to raczej godzina dobra dla amatorów. Dla nich jednak dzisiaj to nie ma znaczenia. Przybyli tutaj z Nazaretu, by złowić świeżą rybę dla wujka, który dopiero co przeżył operację na serce. Teraz potrzebuje czegoś lekkiego i świeżego do jedzenia. Jutro zawiozą mu przygotowane ryby do szpitala. Zatem bez specjalnego oglądania się zostawili na kamienistym brzegu skrzynkę na ryby i zimne napoje.

Widać już na pierwszy rzut oka, że Murad nie ma jeszcze takiej wprawy w zarzucaniu sieci tak jak jego ojciec. Nie ma się też czemu dziwić. Nie mieszkają nad tym jeziorem, a poza tym chłopak ma zaledwie 17 lat. Niemniej jednak idzie im całkiem sprawnie. W niepełną godzinę złowili już parę rybek. Nie są to tak okazałe ryby jak te z kibucu, gdzie oferuje się pielgrzymom i turystom tzw. rybę św. Piotra jako danie specjalne.

A jeśli już mowa o św. Piotrze (zwaćmy się Szymonem). To właśnie na tym miejscu rozpoczyna się historia jego powołania oraz pierwszych uczniów Pana Jezusa: Przechodząc obok Jeziora Galilejskiego, ujrzał Szymona i brata Szymonowego Andrzeja, jak zarzucali sieć w jezioro; byli bowiem rybakami. Jezus rzekł do nich: "Pójdźcie za Mną, a sprawię, że się staniecie rybakami ludzi. I natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim". (Mk 1, 16-18).

Cóż za odwaga! Szymon Piotr i Andrzej od razu odpowiedzieli na wezwanie Jezusa. Poszli za Nim nie oglądając się na nic. Podobnie było z następnymi uczniami Chrystusa: Idąc nieco dalej, ujrzał Jakuba, syna Zebedeusza, i brata jego, Jana, którzy też byli w łodzi i naprawiali sieci. Zaraz ich powołał, a oni zostawili ojca swego, Zebedeusza, razem z najemnikami w łodzi i poszli za Nim. (Mk 1, 19-20).

Kiedy czytam po raz kolejny opisy powyższych wydarzeń siedząc w cieniu olbrzymiego figusa, tuż nad samym brzegiem Jeziora Genezaret, zastanawiam się nie tylko nad samymi wydarzeniami sprzed 2000 lat, które dokonały się w tym miejscu, ale chciałbym również zrozumieć dlaczego dzisiaj jest tak trudno znaleźć rybaków podobnych do tych, których spotkał Pan Jezus. Spoglądając na tafłę wciąż poruszającego się Jeziora Galilejskiego, wsłuchując się w niezrozumiały język miejscowych rybaków, którzy podpływają w nocy bardzo blisko brzegu w poszukiwaniu ryb, szukam odpowiedzi na to wciąż powracające pytanie: Dlaczego tyle trudności sprawia znalezienie rybaków ludzi?

o. Sergiusz M. Bałdyga OFM